"UZDRAWIACZ", luty, 2021 r.

KORONAWIRUS COVID – 19 – CZĘŚĆ II - SKUTECZNA POMOC

W listopadzie 2020 r. zamieściłem w „Uzdrawiaczu” artykuł pt.: „Koronawirus Covid – 19 i jego zwalczanie w ujęciu Stanisława Kwasika”. Na mój artykuł odpowiedziała córka czytelnika „Uzdrawiacza”, p. Mieczysława z Nowego Tomyśla, zwróciła się z prośbą o pomoc dla matki, zarażonej koronawirusm Covid – 19. Później i p. Mieczysław się rozchorował. Do tej pory, wszystkie rodzaje wirusów, którymi się zajmowałem, reagowały na moją energię. Okazało się, że koronawirus Covid – 19 też się jej poddaje. Jeśli tak, to moje usilne starania, żeby pomagać zarażonym koronawirusem, miały wielki sens. Gdyby przyjęto moją pomoc już na początku pandemii, w marcu 2020 r., to bez wątpienia bym spowolnił i zmniejszył jej zakres rozpowszechnienia się, a teraz, przy tej skali zarażonych, to mógłbym pomagać ciężko chorym, leżącym pod respiratorami w szpitalach. A następnie, jak już pandemia minie, to cierpiącym na zespoły pocovidowe, gdyż ten koronawirus pozastawia po sobie duże spustoszenia w organizmach. Przedstawię list obrazujący tę konkretną pomoc.

Drogi Panie Stanisławie,

pragnę Panu bardzo podziękować za cały wysiłek i zaangażowanie włożone w pomoc moim rodzicom. Piszę do Pana ten list jako świadectwo, które być może zachęci innych chorych do skorzystanie z Pana sił uzdrawiających.

Rozpocznę od opisu przypadku mojej mamy, która 5 listopada dostała stanu podgorączkowego – 37,3 stopni, niestety z dnia na dzień jej stan się pogarszał. Zaczęła gorączkować do ponad 39 stopni, pojawił się kaszel, kompletny brak apetytu. Nie jadła, przyjmowała tylko płyny. Lekarz rodzinny zdecydował o wykonaniu testu na koronawirusa Covid - 19, który wyszedł pozytywny. W nocy z 11 na 12 listopada mama straciła przytomność, którą sama odzyskała, spadło jej jednak ciśnienie tętnicze do 116/61, pojawiły się także problemy z oddechem. Zdecydowaliśmy się wezwać pogotowie, które w czwartek 12 listopada wieczorem zabrało ją do szpitala. W ciągu dwóch dni wykonano badanie płuc tomografem komputerowym, które wykazało ich

obustronne zapalenie w 60 % - jak poinformował mnie lekarz - było to bardzo silne zapalenie płuc, niestety, pojawiła się też silna biegunka. Dodatkowymi czynnikami zagrażającemu życiu mamy, w przebiegu koronawirusa Covid – 19, stanowiły wiek - 74 lata, cukrzyca, nadciśnienie tętnicze
oraz związana z tym choroba wieńcowa -
miała kilka koronarografii, na szczęście udało się do tej pory uniknąć zawału.

W dniu, w którym pogotowie zabrało moją mamę, zdecydowałam się wysłać maila ze zdjęciem i prośbą o pomoc do Pana Stanisława Kwasika. Bardzo ucieszyłam się, kiedy niezwłocznie mi odpowiedział, prosząc o szczegóły stanu zdrowia mojej mamy oraz wyraził gorącą chęć pomocy.

Codzienne zaangażowanie Pana Stanisława i przesyłana przez niego energia bez wątpienia wpłynęła na stan zdrowia mojej mamy, który z dnia na dzień ulegał poprawie, po 2 dniach ustąpiła gorączka, saturacja wróciła do normy - 93%, a po 11 dniach mama wróciła do domu pełna sił i energii. Nie chcę tutaj umniejszać roli lekarzy i pielęgniarek w pomoc udzieloną chorej, jednak zdaję sobie sprawę, że medycyna naukowa często - w przypadku koronawirusa Covid – 19, szczególnie wobec osób wysokiego ryzyka - pozostaje bezsilna, dlatego jestem przekonana, że wsparcie Pana Stanisława miało kolosalny, jeśli nie decydujący wpływ na powrót do zdrowia mojej mamy.

Niestety, w trakcie pobytu mojej mamy w szpitalu, stan zdrowia mojego taty także uległ pogorszeniu, podobnie jak w przypadku mamy, pojawił się najpierw stan podgorączkowy, następnie brak apetytu oraz brak sił. Kolejny dzień przyniósł już wysoką gorączkę, ponad 39 stopni oraz silną biegunkę. Niezwłocznie zdecydowałam się napisać do Pana Stanisława, który objął pomocą także jego. Ryzyko w przypadku mojego taty także było wysokie, ponieważ od lat walczy z wysokim ciśnieniem tętniczym, 30 lat temu przeszedł zawał serca no i oczywiście wiek 78 lat. Już w ciągu 2 dni od mojego maila do Pana Stanisława, gorączka spadła do stanu podgorączkowego, a następnie ustąpiła zupełnie. Stopniowo ustąpiła także biegunka. Były to dla mnie objawy mogące świadczyć o zakażeniu koronawirusem, jednak pierwszy test wyszedł niejednoznacznie, a drugi go wykluczył. Nie mnie oceniać wynik testu, jednak jestem przekonana o udziale Pana Stanisława w powrocie mojego taty do zdrowia. W dniu drugiego grudnia ojciec wyszedł już na dwór, można napisać, że ojciec jest zdrowy, więc myślę, że jest ok.

Życzę Panu, Panie Stanisławie, dużo sił i zdrowia, aby mógł Pan dalej nieść pomoc chorym.

pozdrawiam

Anna Sobera

Najlepiej jest jednak w ogóle nie chorować na żadne grypy. Nie jestem antyszczepionkowcem, nikomu nie odradzam szczepienia. Co do mnie, to sam też pewnie się zaszczepię – na zasadzie: strzeżonego Pan Bóg strzeże. Czasami trzeba chuchać na zimne. Ale ja nigdy nie szczepiłem się na grypę, i jak pamięć moja sięga, to na grypę nie chorowałem. Jeśli spalam wirusy grypowe w mojej energii, to w zasadzie mogę czuć się bezpiecznie. Moi uczniowie również. Jechała moja uczennica, lat 59, samochodem, 70 km - z kolegą z pracy - na święta, do rodziny, do schorowanej matki, lat 83. Siedziała obok kierowcy, który już kichał. Na drugi dzień zadzwonił on do niej, żeby ją uprzedzić, że ma koronawirusa. Przerażona, od razu do mnie dzwoni. Posyłam energię, tak na wszelki wypadek, ale ona się nie zaraziła. Czyli nabrała odporności na wirusy w wyniku współpracy ze mną. Jej znajomemu posłałem energię i w miarę szybko wyzdrowiał. Jeden z moich podopiecznych służy w policji, prawie cały jego oddział już chorował na Covid – 19, a on, jako jeden z nielicznych, nie. Inni, ze mną współpracujący, też nie pozarażali się.

Dobrze jest też nie narażać siebie i innych – bez powodu - na zakażenie. Jechał na święta do domu pięćdziesięciosiedmioletni stryj mojej asystentki, z Holandii do miejscowości koło Zamościa, przez Zabrze, żeby odwiedzić swoją siostrę, lat 71. Dojechał do Zamościa, ale trafił nie do domu, tylko do szpitala. Od razu posłałem mu energię, i po 10 dniach był już w domu. Jednakże siostra, w stanie zagrożenia życia, saturacja 68%, też trafiła do szpitala, respirator i śpiączka farmakologiczna, i też posyłałem energię. Drugiego stycznia trafiła do szpitala, a ósmego – lekarz powiedział: parametry życiowe są znakomite. Na dzień złożenia artykułu w Redakcji jest jeszcze w szpitalu, ale stan jest stabilny.

Moi pacjenci wychodzą z choroby dwa, trzy razy szybciej, niż pozostali, po dwóch, trzech dniach ginie gorączka, po wyjściu z choroby nie mają powikłań.

Pandemia kiedyś minie, ale pozostaną zespoły pocovidowe, dotyczące głównie układów:

oddechowego, krążenia i nerwowego. Aby dobrze wyjść z tych zespołów, konieczne jest skasowanie pamięci choroby. I tu też służę moją pomocą.

STANISŁAW KWASIK